

Archiwum Pojoannickie na liście UNESCO?

Napisano dnia: 2020-03-10 20:39:37



WARSZAWA / KŁODZKO. Niemal sensacyjnie brzmią informacje, które wypłynęły podczas prezentacji prac badawczych nad Archiwum Pojoannickim z Kłodzka na konferencji w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej w miniony poniedziałek. Okazuje się, że w jego zasobach znajduje się pieczęć z wizerunkiem biskupa Arnosza z Pardubic wykonana jeszcze za jego życia (z 21 marca 1352 r.), zaś niektóre dokumenty zgromadzone i przechowywane u kłodzkich jezuitów są starsze, niż wcześniej przypuszczano. To - zdaniem specjalistów uczestniczących w tej konferencji - predystynuje do starań o to, aby ten niezwykle cenny zbiór został wpisany na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.

Przy wypełnionej sali w warszawskim Muzeum Archidiecezjalnym konferowano o ochronie konserwatorskiej średniowiecznych dokumentów z Archiwum Pojoannickiego w Kłodzku. Wydarzenie było powiązane z wystawą niewielkiej części zbiorów, potwierdzającą bogactwo i zarazem unikatowość tych zasobów. Mówili o nich przede wszystkim prof. Weronika Liszewska z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz dr Jacek Tomaszewski z Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata.

*- Było naprawdę duże zainteresowanie pokazanymi pergaminami i ich prezentacją. Między innymi ze względu na to, że tak rzadko tego typu dokumenty się pokazuje - stwierdza o. **Robert Mól**, proboszcz parafii rzymsko-katolickiej pw. Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku. - Moim zdaniem, że do tej prezentacji doszło w Warszawie, bo zrobiło to niemałe wrażenie na środowiskach naukowych, konserwatorach zabytków, przedstawicielach archiwów. Co ciekawe, pojawiło się kilkoro byłych kłodzkan dziś mieszkających w stolicy.*



Jeden z obiektów przed i po konserwacji

Uczestnicy konferencji dowiedzieli się wielu ciekawych informacji. Choćby tej, że dotychczas zbadanych zostało około 150 metrów bieżących dokumentów, z których 67 obiektów poddano pracom konserwatorskim.

*- To bardzo dużo, biorąc pod uwagę koszty tych prac i badań im towarzyszących. Zauważę, że w ogóle niewiele się konserwuje dokumentów z tego okresu i tej klasy - słyszę od **Henryki Szczepanowskiej**, koordynatorki projektu. - Chodzi zarówno o średniowieczne dokumenty pergaminowe i papierowe, ze znakami wodnymi. Ta konserwacja może przebiegać przy naszej współpracy z naukowcami. Musimy bowiem zapewnić badania mykologiczne i mikrobiologiczne, także chemiczne. To są badania nad atramentem, pasmanterią, czyli sznurami jedwabnymi, również pieczęciami lakowymi. Przy tym niezwykle czasochłonne i detaliczne. Ale znakomicie nam się współpracuje z zespołem badawczym z Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata z Warszawy pod przewodnictwem profesora Malinowskiego oraz ze stołeczną Akademią Sztuk Pięknych i historykami sztuki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. O tych ostatnich mówimy dlatego, bo przy tych dokumentach iluminowanych wieloma rysunkami, które są swoistymi dziełami sztuki, oraz pieczęciach będących takimi dziełami niezbędną jest wiedza historyczna. Mamy do czynienia z rysunkami projektowymi Simona Pitza - znakomitego jezuickiego architekta pochodzenia włoskiego. Przez wiele lat mieszkał w Kłodzku i zostawił w nim kilkadziesiąt swoich rysunków. Stąd pracownicy Instytutu Historii Sztuki UJ - Zakładu Sztuki Średniowiecznej okazują się niezbędni.*

Analiza dokumentów z kłodzkiego Archiwum Pojoannickiego przynosi zaskakujące fakty. Okazuje się, że jedna z pieczęci, którą użył do opieczetowania swojego dokumentu biskup Arnoszt z Pardubic - pierwszy biskup praski, będący patronem kolegiaty, nosi jego niezwykle wizerunek.



Pracochłonne i skrupulatne czynności przy pieczęci

- *Prawdopodobnie jest to jedyne takie oblicze wykonane za życia biskupa. Wyszło spod... mikroskopu. Wszystkie dotychczas dostępne są pośmiertnymi - podkreśla p. Henryka. - Zresztą jest wiele innych sytuacji zaskakujących całe środowisko naukowe pochylające się nad tymi zasobami archiwalnymi. Na przykład papiery użyte do spisania dokumentów w okresie bardzo wczesnego średniowiecza mają ciekawą zawartość. To jest np. kwestia składu atramentu i jego datowania. To są też wspomniane rysunki Simona Pitza, sytuujące w ogóle rysunek projektowy w Europie o sto lat wcześniej niż dotychczas sądzono. Nikt do tej pory nie myślał, że taka ilość architektonicznych rysunków projektowych z tamtego okresu w ogóle istnieje. Te są jak najbardziej barokowe i ocenione jako jedne z najwcześniejszych. Wśród ich znajdują się i takie, których założenia nigdy nie zostały zrealizowane.*



Henryka Szczepanowska opowiada o zbiorach uczestnikom prezentacji

Podczas prezentacji przedstawiono nie tylko stronę naukową badań, ale też organizacyjną projektu. Mówiono o tym, jak wytyczono cel, w jaki sposób zjednano dla niego społeczność, w tym wolontariat, jak zapewniono udział własny. Uczestnicy konferencji wystawili bardzo wysoką ocenę zespołowi realizującemu ten projekt. Tak dr Paweł Pietrzyk, dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, jak inne osoby wyrazili podziw dla tego, co dotychczas on dokonał. A tworzą go ludzie na co dzień związani z Kłodzkiem, m.in. o. **Robert Mól, Henryka Szczepanowska, Mieczysław Kowalcze**, oraz naukowcy, z którymi współpracuje się non stop. Jeśli dla ich badań należy dostarczyć ze zbioru jakiś dokument, to od razu umożliwia się do niego dostęp.

- *To jest taka niekończąca się opowieść związana z tym ciągłym "grzebaniem" i bytnością w archiwum. Podkreślę: Archiwum Wielkiego Dekanatu Kłodzkiego, co wynika z samych dokumentów w nim się znajdujących. Królowie nadawali prawo kłodzkim joannitom, później augustianom, następnie jezuitom do jego prowadzenia i dlatego ono jest jak najbardziej kłodzkie. Więc jeśli ktoś mi mówi, że my tu nie mamy dla niego warunków, to nie ma wyobrażenia o czym mówi. Bo my mamy warunki, ale musimy zadbać o to, aby one były jeszcze lepsze. Dlatego konieczne jest doinwestowanie w profesjonalną klimatyzację, kolejne pomieszczenia, lepsze zabezpieczenie przeciwpożarowe - zwraca uwagę H. Szczepanowska.*



Strona tytułowa katalogu z pierwszym wizerunkiem biskupa Arnosza

Proboszcz o. Robert Mól dodaje, że otwierają się nowe programy, w których można byłoby zaistnieć z tym typem zbiorów. Są one o tyle bardzo ważne, bo Archiwum Pojoannickie jest taką skarbonką bez dna. Po drugie - podstawą jego zbiorów jest zachowanie integralności i miejsca ich przechowywania, gdyż są zakusy, aby je przenieść, np. dla wygody naukowców i ich prac badawczych, do jakiegoś ośrodka akademickiego. - *Dlatego w tym miejscu zauważę, iż bardzo podoba się mi ta japońska zasada mówiąca o tym, że jeśli coś powstało w danym miejscu, to tam ma pozostać.*



Kolejny eksponat odsłania się przed zebranymi w Muzeum Archidiecezjalnym

Nie da się ukryć, że wspomniane archiwum okazuje się być największym skarbem materialnym Kłodzka i dekanatu kłodzkiego. Jest świadkiem ogromnej roli tego miasta w historii nie tylko Kościoła katolickiego, ale i Europy w okresie średniowiecza. To m.in. legło u podstaw wniosku, aby zgłosić Archiwum Pojoannickie do konkursu pn. "Pamięć świata" i wpisania go na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Według oceny uczestników warszawskiej prezentacji - jak najbardziej spełnia ono wymogi tam stawiane.

(bwb)

Fotografie z katalogu towarzyszącego wystawie w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej - **PISnŚŚ + Anna Laszuk**